Nr. 166. w Niedzielę **dnia 19. Lipca 1857.**

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:
1 sgr. 3 fen. od wiersza na ⅓ szerokości
przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 16. Lipca. — Pays donosi: Armia angielska przeznaczona przeciw Chinom, ma być o połowę zmniejszoną. Naczelny wódz angielski ma tylko ograniczyć się na obsadzenie półwyspu Kanton.

— Królowa Wiktorya nie przybędzie do Fontainebleau, ale do Compiegne. — Jenerał Mac Mahon ma otrzymać buławę marszałkowską po wyprawie przeciw Kabylii.

Londyn, 17. Lipca. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby niższéj przepadł wniosek Roebuka o naganę rządu z powodu prowadzonéj wojny z Persyą bez zezwolenia parlamentu głosami 352 przeciw 38, chociaż Russel, Gladstone i Disraeli w części ganili rząd za tę wojnę.

Neapol, 11. Lipca. — Król ułaskawił wszystkich wygnańców na wyspie Ponza, którzy się nie przyłączyli do powstania. Przy zabitym Pisacone znaleziono listy, które ważne dają objaśnienia pod względem planów sprzysiężenia.

Kalkuta, 3. Czerwca. — W Luknow przyszło do buntu w tamecznych pułkach. Połowa zdezertowała w kierunku Sitapore. Podczas buntu zginął brygadyer Handscombe. W Audh 300 żołnierzy z kawaleryi nieregularnéj opuściło chorągwie i do Delhi pociągnęło. W Firozpux zbuntowały się w d. 14. Maja dwa pułki, ale je rozwiązano. Toż samo stało się w Miau w obozie Lahory z trzema pułkami, a w Peszawerze z 4 innemi pułkami. Z Miradamu dezerterował piąty pułk. Pułkownik tego pułku Spottiswoode odebrał sobie życie.

— Times najświeższa obwinia rząd angielski o opieszałość pod względem wysyłania wojska do wschodnich Indyj. Korespondent z Kalkuty pisze do niéj, że Anglia teraz powtórnie zdobyć musi Indye, tak w nich źle stoją rzeczy. Anglia powinna natychmiast wysłać 30,000 wojska z najlepszymi jenerałami.

Konstantynopol, 9. Lipca. — Z Czerkiesyi nadeszła wiadomość, że na dolinie kubańskiéj przyszło do bitwy między wojskiem Sefera baszy a Rosyanami. Czerkieska artylerya odznaczyła się trafnemi strzałami.

Berlin, 18. Lipca. — Najj. Pan raczył nadać nadleśniczemu Kobilińskiemu w Gramzowie powiecie angermündskim, order orła czerwonego 3éj klasy na pętlicy, tudzież szkuciarzowi Fryderykowi Bejerowi w Wrocławiu medal na wstążce za ocalenie życia.

Berlin, 17. Lipca. — Najświeższe wiadomości. Cesarz rosyjski panujący przybędzie tu w tych dniach wraz z cesarzową matką swoją, tudzież wielkim księciem Michałem i jego narzeczoną księżniczką badeńską Cecylią. Zabawią tu aż do 27. m. b., a następnie cesarz i cesarzowa matka wprost się udadzą do Petersburga. Tam odbędą się wielkie uroczystości w skutek ślubu wielkiego księcia Michała z księżniczką badeńską Cecylią, na którym nie będzie obecną cesarzowa panująca z powodu nadwątlonego zdrowia. Jak wiadomo, znajduje się dostojna pacyentka u wód w Kissingen, zkąd po ukończonéj kuracyi odwiedzi kilka dworów, a między temi dwór pruski we Wrześniu. Równocześnie wróci cesarz rosyjski z Petersburga do swéj małżonki do Berlina. Następnie para cesarska morzem wróci do Petersburga. — Jeżeli ma się odbyć kongres monarchów, natenczas nie w innym czasie się odbędzie tylko we Wrześniu. Co się tyczy miejsca, na którem się zjechać mają, jeszcze nic nie jest pewnego. Jak się zdaje, cesarz rosyjski z cesarzem francuskim widzieć się teraz nie będą, jakkolwiek wielki książę heski w tym celu nagle i nadspodziewanie miał wyjechać do Plombieres i rzecz tę ułożyć z cesarzem francuskim.

— Z Wiednia donoszą, że deputacya biskupów francuskich, na któréj czele stoi kardynał arcybiskup Donnet, przybyła do Wiednia i na posłuchaniu u cesarza austryackiego, o które prosiła, dziękowała cesarzowi w imieniu episkopatu francuskiego za zawarty konkordat ze stolicą apostolską i za nadaną wolność kościołowi katolickiemu w Austryi. Cesarza to oświadczenie biskupów francuskich bardzo uradowało i zaprosił ich wraz z wielu ministrami, a między tymi hr. Buol i bar. Bacha, do Laxenburga na obiad.

— Wiadomości z Indyj są pełne szczegółów. Jedna część prasy angielskiéj spodziewa się lada chwili otrzymać wiadomość o zupełnem uśmierzeniu powstania, które tryestska prasa poczytuje za sprzysiężenie Braminów, druga atoli część prasy, np. Daily News, poczytuje to za rzecz niebezpieczną, iż powstańcy odważyli się stoczyć bitwę walną w otwartem polu.

Zresztą wyznał lord Palmerston na zaniesioną interpelacyą, że część wojska wysłanego przeciw Chinom wróci do Indyj, celem uśmierzenia tamecznego powstania.

Wiadomości z Chin o tyle brzmią pomyślniéj, że powstanie ludności tamecznéj przeciw rassie mongolskiéj wszystkie stosunki tak wzruszył i o takie nieszczęścia Chiny przyprawił, że Anglików raczéj poczytują za wybawicieli społeczeństwa, aniżeli za nieprzyjaciół państwa.

Nord podaje wiadomości z Petersburga, z których widać, jak energicznie rząd rosyjski postępuje, aby zapowiedziane ulepszenia w wewnętrznych stosunkach i handlu zagranicznym do skutku doprowadzonemi zostały.

Rosya.

Najj. Cesarz mianować raczył: kawalerem orderu św. Aleksandra Newskiego z brylantami marszałka hr. Vaillant, wielkiego marszałka dworu i ministra wojny francuskiego; kawalerami orderu ś. Stanisława 1éj klasy: jenerała Fleury, adjutanta i pierwszego konjuszego Najj. Cesarza Francuzów, oraz prefekta policyi paryskiéj Pietri; a kawalerami orderu ś. Stanisława 2éj klasy z gwiazdą: hr. Nieuwerkerke, głównego naczelnika muzeów paryskich i prefekta departamentu Var, Mercier Lacombe.

Francya.

Paryż, 14. Lipca. — Policya francuska poluje w całéj Francyi za zbiegami włoskiemi znajdującemi się na ziemi francuskiéj, i schwyciła ich już około 130. Gdy Bonaldi i Liprandi w Paryżu zostali schwytani, udało się policyi w papierach ich wynaleźdź klucz, za pomocą którego z Mazzinim korespondowała. Tym sposobem wiedziała policya każdego dnia, o postępie sprzysiężenia, mającego w Genui, Liworno i królestwie neapolitańtkiem wybuchnąć. W Genui znaleziono podobno osobne instrukcye Mazziniego co do osoby cesarza Francuzów, które natychmiast wysłano do Plombières.

— Urzędnik więzienia Mazas schwytany został z powodu stosunków do członków tajnych towarzystw i za to uwięziono go. Urzędnik ten miał polecenie utrzymywać związki między więźniami politycznemi i tajnemi towarzystwami.

— Boją się, żeby Beranger nie dożył jutrzejszego dnia. Zajęcie się chorym objawia się nie tylko w Paryżu, ale i po prowincyach.

— I dziś podnosi głos swój Pays w sprawie włoskiéj, i wskazując na niebezpieczeństwa, na jakie Europa ciągle bywa narażana, kończy temi słowy: »Stan taki rzeczy wymaga mocnego poparcia. Z Londynu wychodzą wszystkie zamachy; w Londynie przeto wykorzenić należy to niszczące złe. Rząd angielski, spodziewamy się, pojmie, że prawo gościnności ma swoje granice, należące do prawa publicznego. Lud angielski może się szczycić, że jest schronieniem wszystkich nieszczęśliwych, jest to uczucie wzniosłe, którego nikt nie zapozna. Ale jeżeli jest rzeczą dowiedzioną, że Londyn jest najczynniejszym ogniskiem sprzysiężeń, wymierzonych przeciw wszelkim rządom lądowym, że tam bandytów werbują na wojnę demokratycznosocyalną, że tam kują broń przeznaczoną na mord i wojnę domową, tedy lud angielski praktycznym swoim rozumem przejrzy, że takie nadużycie gościnności odbiera wszelkie prawo sprzysiężonym do odwołania się na prawa opiekujące się wychodzcami i proskrybowanemi, i że potrzeba raz przecię chwycić się środków energicznych, aby zadość uczynić interesom narodów z nią (Anglią) związanych i wiedzy publicznéj, tak dawno już obrażonéj rewolucyjnemi zachciankami. Tak Pays wyraża się. Ciekawi są tu wszyscy, czy Anglia przychyli się do tych żądań. Niepodobna temu wierzyć, mówi korespondent gazety kolońskiéj, lubo z drugiéj strony nie należy zapomnieć, że w Paryżu gotowi są wszelkiemi środkami przeprowadzić żądanie, przedłożone rządowi angielskiemu względem wychodźców.

(Kor. Cz.) Paryż, 6. Lipca. — Tak skwapliwie wyglądany okręt z wiadomościami indyjskiemi, jeszcze nie przybył do Anglii; liczą niecierpliwie dni i godziny, a kiedy lud i krewni służących w Indyi urzędników narzekają, rząd krząta się czynnie. Dwa pierwsze oddziały przygotowanéj w pomoc 14,000 armii angielskiéj już odpłynęły i pozostałe pułki odpływają codziennie. Posiłki te przybędą do Delhi aż we Wrześniu, a zatem nie w porę tamecznego powstania, albo w razie gdyby rokosz wziął większe niż dotąd rozmiary, zatem nieulęknie się 14tysięcznéj garstki. Jenerał Anson spieszący z Lahory, na czele 5 czy 6000 Anglików, musi już być pod murami Delhi, na nim leżą główne nadzieje królowéj Wiktoryi, ku niemu najwięcéj oczu patrzy. Bo też nie idzie tu tylko o samo odebranie Delhi. Idzie o wiedzę, czy mieszkańcy Pendżabu, którego stolicą Lahora, pomogą albo przeszkodzą zbuntowanym sipahom i ogłoszonemu przez nich cesarzowi? Część północnozachodnia Indyi zawiera najbitniejsze i najniebezpieczniejsze dla Anglików ludy, a właśnie miasta téj części, Barakpur, Behrampur, Mirut, Delhi, Umballah, Laknan, dowiodły już, że nie chcą dłużéj nosić europejskiego jarzma. Już Morning advertiser, Times i inne dobrze zawiadomione dzienniki angielskie, wspólnie z dziennikami indobrytańskiemi wskazują na ten punkt, jako najważniejszy pod względem strategicznym. Ani wystawić sobie możecie z jakim gorączkowym pochopem, przebywający w Paryżu Anglicy wczytują się w najdrobniejsze szcze-

góły prywatnych listów z Indyi, z jaką radością opowiadają, że w Piruzpur 13. Maja dwa pułki sipahów zachowały wierność i pomogły Europejczykom rozproszyć 45. pułk sipahów nieposłusznych; że 14. Maja także w Firuzpur, konnica indyjska nie pozwoliła piechocie sipahów zająć twierdzy firuzpurskiéj etc. nie tają wszakże, iż arsenały złupione w Mirut i w Delhi miały kilka set tysięcy karabinów i szabel, i że wszystka broń ta rozdana krajowcom; że nie mają jeszcze wiadomości z Ud; że po za rzeką Sutledz, lud widocznie się burzy etc. Imiona te i inne miejscowości Indyi, tak jeszcze nie dobrze znajome polskim czytelnikom, że nie od rzeczy będzie skreślić tu ogólny rys politycznéj organizacyi w indobrytańskich posiadłościach, rys który rozwiniemy, jeżeli tam powstanie potrwa dłużéj. Na dzisiaj dosyć przypomniać sobie że:

Administracyą Indyi trudni się ośmnastu dyrektorów naznaczonych przez indobrytańską kompanię i mieszkających w Londynie. Ci dyrektorowie znoszą się z rządem, ale są wybierani z łona 2000 akcyonaryuszów kompanii i głównie czuwają nad jéj bytem. Oni to naznaczają nie tylko wszystkich urzędników w Indyach, stanowią o wszystkich zarządach tamecznych, zawiadują dochodami i wydatkami Indyi, ale nawet mianują jenerałów i oficerów wojska sipahów. Wojsko to nie jest czem innem, jeno garnizonem państwa mającego przeszło 3,500,000 kwadr. kilometrów powierzchni i 169 milionów. I to wszystko słucha rozkazu jednéj, prywatnéj, kupieckiéj kompanii. Ogromne to państwo rozdzielono na cztery prezydencye, noszące imiona stolic swoich: Kalkuta, Madras, Bombaj i Ara. Każda prezydencya dzieli się na powiaty i słucha prezydenta, którzy przyjmują rozkazy dyrektorów, przez pośrednictwo naczelnika swego, mieszkającego w Kalkucie. Każdym powiatem zarządza osobny urzędnik noszący tytuł kolektora. Rząd angielski ma tam swoje wojsko royal army, od 20 do 30,000, złożone tylko z Anglików i Europejczyków i płaci mu ze swoich dochodów. Kompania nie ma żadnéj władzy nad tą zbrojną siłą, ale trzyma do 260,000 sipahów, to jest na jéj żołdzie Indyan, uorganizowanych po europejsku. Oficerowie sipahów, od jenerała do kapitana, są Anglicy, od kapitana i niżéj, mogą być albo Anglicy, albo Indyanie. Zdawałoby się, na pierwszy rzut oka, że zawód wojskowy, gdzie ludzie różnych usposobień i charakterów, żyjąc codziennie razem, łączą się i bratają, że mówię zawód ten, jest polem zbliżenia się europejskiéj ludności z azyatycką i zręcznością wyzucia się ze wzajemnych przesądów i uprzedzeń. Takby to być powinno, ale tak nie jest. Anglik wszędzie i zawsze jest Anglikiem, nie traci bynajmniéj wzgardy swojéj i wstrętu do Indyan i co chwila im przypomina czynem i słowem, że panuje, że *vae victis*. Porucznik angielski sipahów, udaje, że słucha kapitana indyjskiego, wtedy tylko, gdy obaj stoją pod bronią i w czynnéj służbie. Poza szeregiem, ma sobie za hańbę poufalić się z indyjskim kolegą i pomiata nim jako barbarzyńcem i nieukiem; nawet nie raczy doń przemówić jak do towarzysza. Nieludzki, bo niechrześciański ten systemat kładzie nieprzełamaną przegrodę między dwiema rasami. W świecie handlowym jeszcze gorzéj. Handel nie bogaci Indye, ale Anglią kosztem Indyi. Słowem wszędzie rozbrat, a taki stan rzeczy nie może przyczynić się do uśmierzenia wybuchu niezgody od dawna istniejącéj. Anglicy przyznają się do tego, że istotnie odpychali od siebie Indyan i nie szukali z nimi spółuczucia, ale na obronę swoją mówią, że i przed nimi między panem mongolskim a sługą indyjskim, podobnie nie było moralnéj spójni, i że dzisiaj rokosz niewywołany ani suchością i egoizmem Anglii, ani chciwością jéj kupców, ani żadną religijną lub socyalną pobudką, tylko jedynie intrygami Rosyi, »któréj polityka« iż użyjemy słów Morning Post (2. Lipca), »potrafiła zapalić pożar w Persyi głowniami niedogorzałemi w Sewastopolu i umiała z brzegów Amuru wywołać zniewagę wyrządzoną okrętom angielskim w Kantonie.« To pewna, że Rosyę nie bardzo smucą rozruchy w wojsku sipahów, i że Anglicy z nowych posiadłości swoich w Hindukusz, nie wesoło poglądają na płynący ztamtąd Dżejhum (Oxus) do morza Aralskiego. Nic więc dziwnego, że podejrzywają i żalą się.

Anglia.

Londyn, 14. Lipca. — Nowsze wiadomości, mówi Times, jakie odbieramy z Indyj nie są wprawdzie zatrważające, ale nie dają nam powodu, abyśmy się mieli kołysać w uczuciu bezpieczeństwa. Rzeczą jest nie małéj wagi, że naczelny wódz uległ trudom pochodu, który w téj roku porze uważano za niepodobnym; że wojsko, które miało stać przed Delhi około 26. Maja, dopiero po żywéj walce obsadziło dnia 8. Czerwca przyległe wzgórza; że w całéj prezydenturze Bengalii, pomijając już ciągle powtarzające się dezercye, codziennie odpadały całe pułki; że związek telegraficzny między Delhi i Kalkutą przerwany został, i że straty, które wojsko poniosło przez zdradę iniepowodzenie, wynoszą około 28,000 ludzi. Wedle zeznania oficerów, wyszłych niedawno ze szeregów wojska indyjskiego, cała armia bengalska znajduje się od dawna w stanie chronicznych rokoszów; panicze z wysokich kast, z których się armia ta składa, są zbyt wielkimi panami, ażeby mieli i chcieli pracować i słuchać chyba kiedy im się spodoba. Bengalia ogoloconą jest w sposób niepokojący z wojska europejskiego, i wiele, bardzo wiele trzeba wojska, aby je dopełnić należycie.

Włochy.

Neapol, 9. Lipca. — Jak można było przewidzieć, tak się też stało. Władze neapolitańskie z większą zaciętością zaczynają prześladować liberalnych, chociaż ci wcale obcymi byli szalonemu przedsięwzięciu Mazziniego, nawet niewiedzieli na czem ono polega; dla tego też to w ostatnich dniach wiele osób aresztowano w stolicy i w prowincyi, i środki przeciw więźniom politycznym obostrzono. Wygnańcy, którzy się na wyspach znajdowali, sprowadzeni zostali do Bagnon Ischii w kajdanach. Uwięzieni z Bentalone i Monterarchio ściśléj są trzymani, i łagodniejsze postępowanie, jakie tam wprowadzono, ustało. Rozkazy i rozporządzenia wszystkie wychodzą od króla samego, który się ciągle w Gaecie znajduje. Ministrów wcale się już o radę nie pyta, i chociaż położenie rzeczy jest zatrważające, od 30. Czerwca nie powołał ministrów na żadną naradę. Nowe ruchy wojska nie miały w ostatnich czasach miejsca. Kapitan, marynarze i pasażyerowie okrętu Cagliari znajdują się w więzieniu Vicaria. Sprowadzono ich tam z okrętu na czterech wozach. Liberalni jakem powiedział, nie znali planów sprzysiężonych. Niektórzy tylko neapolitańscy Mazziniści, których liczba jest nader mała, wiedzieli, że zamierzają z Genui wylądować. Ci to sami wzywali do tego, pisząc do Genui, że czas zacząć. W skutek więc tego zawezwania wsiedli Pisacone i towarzysze jego a w liczbie 31 na okręt Cagliari opatrzeni w paszporty do Konstantynopolu. Na otwarte przybywszy morze, wyszli na pokład okrętu, aby się stać panami onego. Mieli oni na sobie zielone surduty i czerwone spodnie (ubiór Garibaldego) na głowie zaś czapkę frygijską. W poniedziałek 29. Czerwca wylądowali do Sapri. Nie wiemy dobrze, ile więźniów połączyło się z niemi w Ponzo. Jest tam 250 wygnańców, a między niemi wielu więzionych za zwyczajne zbrodnie. W Sapri, miejscu nader republikańskich zasad, przez swe położenie dominującym nad trzema prowincyami i dla tego obranem na plac wylądowania, znaleźli powstańcy nieco oporu. Tem rozdrażnieni zaczęli dopuszczać się ekscessów, spalili dom księdza Pelaso i przyjaciół jego. Pelaso jest znienawidzony z powodu zasad ultrarojalistowskich. Przez to ściągnął on na siebie wielką nienawiść, że zażądał w roku 1848 głowy deputowanego Cardulein. Powstańcy otrzymali w Sapri nieco otuchy i zdążali daléj. We wtorek przyszło do walki między powstańcami z jednéj a żandarmeryą i gwardyą miejską z drugiéj strony, a w środę 10. Lipca zacięcie się bito, i tu ulegli powstańcy. Walka ta miała być prawdziwą rzezią. Żandarmerya, strzelcy i gwardya miejska poszli w pogoń za szczątkami powstańców nacierając na nię z okropną zaciętością i mordując wszystko, co im w ręce wpadło. Pisacone ciężko był raniony. Powstańcy walczyli z wielką zaciętością i rozpaczliwą odwagą. Podług jednych było na stronie rządowéj 50 zabitych i 150 rannych. Z listu oficera żandarmeryi pokazuje się, że miało ono 10 poległych i kilkunastu rannych. Przy zabitych i rannych znaleziono papiery, które ostrożnie im odebrano i do Gaety odesłano. Obawiają się, aby one nie stały się pobudką do nowych prześladowań. W Neapolu nie wzbudziła żadnéj sympatyi wyprawa Sapri. Liberalni wydali przeciw niéj protestacyą, podpisaną przez najznamienitszych członków téj partyi i obiegającą w odpisach wielolicznych potajemnie w Neapolu, ale bez podpisów, które opuszczono dla tego, że dokument ten domaga się z wielką energią przywrócenia konstytucyi, i ci, którzy akt ten spisali i podpisali, gdyby ich wykryto, dostaliby się niezawodnie na galery.

Dziennik Giglio di Firenze donosi z Liworno pod d. 7. Lipca. Miasto jest całkiem spokojne, i zajmuje się zwykłemi sprawami. Wczoraj po południu tylko ludność tutejsza została nieco niepokojona przez obwieszczenia po rogach ulic poprzylepiane, oznajmiające powrót zaburzeń. Lud zdarł je natychmiast. Dziś odśpiewano w katedrze uroczyste requiem za poległych w ostatnich wypadkach.

Kronika miejscowa.

Leszno, 17. Lipca. — W dn. 11. b. m. zebrali się na tutejszym ratuszu członkowie zgromadzenia, które w Kościanie na dniu 18. Kwietnia r. b. pod przewodnictwem naczelnego prezesa radziło nad zawiązaniem towarzystwa agronomicznego w powiatach wschowskim i kościańskim. W dniu więc 11. b. m. radziło nad ostatecznem ukonstytuowaniem siebie. Jakoż tymczasowy przewodniczący dziedzic i oberamtman Delhaes z Boruwka pod Czempiniem zagaił posiedzenie, na które około 60 członków przybyło z obu powiatów. Przystąpiono do wyboru przewodniczącego i jego zastępcy i wybrano dyrektora Lehmana z Niełążkowa przewodniczącym, Delhaesa z Boruwka zastępcą, sekretarzem eko. komis. Schulza ze Szmigla a jego zastępcą dziedz. Mittelstaedta z Kurowa, Losowa z Gryżyny, a zastępcą jego dziedzica Kaufmana. Na posiedzeniu tem zastępował naczelnego prezesa p. Puttkamera landrat Madai z Kościana, ponieważ dostojny protektor tego towarzystwa nie mógł być osobiście na tem posiedzeniu. — W naszych okolicach żniwa się już rozpoczęły. — Kilka mil boru pod Święcichową spaliło się. Szczęściem, że pomoc rychła nadeszła i przez kopanie rowów zapobieżono szerzeniu się dalszemu pożaru.

Z Krobskiego, 14. Lipca. — Wielkiego znaczenia jest dzień wczorajszy w kronice naszego powiatu. Wczoraj Towarzystwo Naukowéj Pomocy zostało u nas na nowo wskrzeszone! Już dawniéj odebrało poruczenie pięciu mężów, aby zbierali w swéj okolicy oświadczenia chcących przystąpić do towarzystwa. Co gdy uskuteczniono, wezwano nowych członków na walne zgromadzenie na dzień 13. Lipca do Krobi. Pod przewodnictwem pana Gustawa Potworowskiego zagaiło się posiedzenie i obrano komitet powiatowy, do którego składu wchodzą: 1) pan Rożnowski jako prezes komitetu, 2) pan Dr. Antoniewicz jako sekretarz, 3) ksiądz proboszcz Klajner jako podskarbi, 4) ksiądz Dr. Respądek i 5) pan Edmund Bojanowski jako członkowie komitetu. Widać było wiele dobrych chęci, gdyż dotychczas już 60 członków do towarzystwa przystąpiło. Nie ma wprawdzie pomiędzy nimi jeszcze niektórych imion, które z dawniejszego czasu znamy jako gotowe do niesienia ofiar dla dobra publicznego; lecz to jest zapewne tylko przypadkowem spóźnieniem się. Wątpię bowiem, aby kto z oświeceńszych i środki mających z zasady miał się uchylać: jakoby złą było rzeczą przykładać się do szerzenia oświaty w kraju. Paradox taki był niedawno tylko jeszcze zasadą północy. Tymczasem imiona Czackich, Staszyców, Stanisławów Potockich, którzy przez swe gorliwe prace w komisyi edukacyjnéj tak wielkie względem oświaty narodowéj położyli zasługi, jak są hasłem szlachetnych inteligencyjnych zasad, tak ozdobą naszych dziejów i przykładem dla potomności. Kiedy nie mamy sposobności na tak wielki rozmiar przyłożyć się do wzrostu i pielęgnowania oświaty jak wspomnieni mężowie, to przynajmniéj w powiecie rozwijajmy udział nasz. — Posiedzenie walnego zebrania samo, powiedziałbym, że nadto sucho i krótko się odprawiło. Nie było tam żadnéj dłuższéj przemowy, żadnych rozpraw, tylko zaraz przystąpiono do oboru komitetu, spisano protokuł czynności: kto się zabrał z pieniędzmi, składkę zapłacił, i na tem skończyło się posiedzenie. Przyznam się, iż mnie posiedzenie takie nie zaspokoiło, i mieli po części słuszność ci którzy nie zjechali, ale tylko przesłali swe składki, że byle składkę zapłacić, to nie ma zresztą powodu, dla czegoby koniecznie wszyscy się zjeżdżali. Podobnie oschłe posiedzenia bywają i w innych powiatach, jak tego świadkiem byłem. Proponowałbym przeto, by walne zebranie miało także swe zajmujące przedmioty, by przyjeżdżający członkowie mieli jakieś zadowolenie i jakiś cel wytknięty, ażeby na podobnych zebraniach przymawiano się o wychowaniu młodzieży, o metodach pedagogicznych, o realnych i klasycznych szkołach, albo o literaturze, o stanie oświaty itp. Tym sposobem miałyby też powiaty przynajmniéj jednę w roku jakoby prelekcyą swoję, jak je Poznań każdą zimę miewa. Mowcami w takim razie byliby albo członkowie z komitetu, albo też kogoby z członków w powiecie uprosili.

Tak się zawiązawszy, stawamy jako równie uprawnieni w kole powiatów, które od tylu lat tak chlubnie ideę Towarzystwa Naukowéj Pomocy pielęgnują

i popierają. Zadłużyliśmy się wprawdzie bardzo, odebraliśmy łajań wiele i słusznych, lecz spodziewamy się, że teraz wszystko naprawimy i uzyskamy przebaczenie....

Wiadomości literackie.

Poznań, 18. Lipca. — »Przyrody i przemysłu« rok II wyszedł num. 29 i zawiera: O diamagnetyzmie i paromagnetyzmie, przez Juliana Zaborowskiego. — Część praktyczna. Rys Ergonomii czyli nauki o pracy, opartéj na prawdach poczerpniętych z nauki przyrody, przez Wojciecha Jastrzębiowskiego. Przegląd ruchu literackiego naukowego w dziedzinie nauk przyrodniczych. Zasady słownictwa chemicznego, projektu profesora Czyrniańskiego.

(Nadesłano.)

Pamięci ś. p. Ludwiki Bagińskiéj

Przeorzyszy byłego zakonu PP. Benedyktynek

Mulier timens Deum ipsa laudabitur.

Dnia 16. b. m. rozstała się z tym światem ś. p. Ludwika Bagińska, przeorzysza b. zakonu pp. Benedyktynek.

Urodziła się ś. p. Ludwika Bagińska dnia 17. Października r. 1771. Pod czułą opieką troskliwéj i kochającéj matki, niewiasty z wielkiem poświęceniem i wielu cnotami przyozdobionéj, nacechowała zgasła łagodnością i słodyczą, posłuszeństwem i przywiązaniem do rodziny, miłością Boga i miłością bliźniego pierwsze kroki na drodze życia swojego. Już rychło wyrodziła się w sercu dziecięcia ta myśl święta, aby poświęcić dni swego żywota wyłącznie służbie Boga, aby oderwać się od wszystkiego co światowe, co ziemskie. Próżne były przedstawienia rodziny, próżne prośby rodziców, których dwie córki do tegoż samego sposobiły się stanu, głos Chrystusa, który wołał: »Zaprzyj samego siebie, weź krzyż twój a idź za mną« (Jan IX, 23) był silniejszym jak prośby rodziny, silniejszym jak czułe prośby stroskanéj matki. I tak w czternastym roku zapukała pokornie do furty klasztornéj, a w szesnastym roku życia swego zrobiła zupełny rozbrat ze światem i przyjęła śluby zakonne. Świat z wszelkiemi powabami, które potrafią olśnić czczym blaskiem swoim mniéj wzniosłe młodzieńcze umysły, już dla dziecięcia niemiał uroku, już dla dziecięcia był smutną pustynią. Myśl ś. p. Ludwiki Bagińskiéj umocniona i ugruntowana w Chrystusie[1]) tylko do niego się wyrywała, tylko w nim znajdowała pociechę i rozkosz. I od pierwszego wstępu do klasztoru objawiała tę świętą pobożność, tę błogą spokojność którą tylko religia dać może, objawiała tę słodycz w obejściu z siostrami, która jéj na zawsze ich miłość zjednała. Dusza jéj umocowana w Chrystusie po za furtą klasztorną niewidziała żadnéj pociechy. W cichych żywota jéj godzinach ani raz westchnienie nie uleciało z jéj piersi za uciechami świata — ona u stóp Zbawiciela czerpała z krynicy ziemskiego szczęścia, z którego człowiek światowy nigdy nie zakosztuje. Boleści ciała, które ją dotykały, niewycisnęły na jéj usta ani sława skargi, bo ona wiedziała i powtarzała te słowa siostrom swoim, że boleścią nawiedza Chrystus służebniki swoje, ponieważ one są próbierczym kamieniem cierpliwości człowieka i ufności jego w Chrystusie. I tak przez lat wiele w cichem gronie sióstr zakonnych pędziła życie Bogu poświęcone, trawiła je na twardem wykonywaniu obowiązków, które na nią kościół i zakon nakładał. I nigdy jéj żaden obowiązek nie przyszedł z trudnością, z uśmiechem anielskiéj słodyczy, który na jéj pięknéj promienił się twarzy, wypełniła choćby najtwardszy, bo brzemię Chrystusów dla niéj słodkiem, bo brzemię Chrystusów dla niéj lekkiem było. To też Zbawiciel, który mówi u Jana śgo (XII, 27): Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam, nie jako świat dawa, ja go wam daję, — rozlał w jéj duszy ten pokój, którego świat i rozkosze jego dać niemogą.

I tak uzbrojona sztandarem miłości i ufności w miłosierdzie boże, szła przez długi szereg lat mężnie gościńcem swego żywota, i walcząc przeciw pokusom, zbierała obfity plon w winnicy Chrystusa, bo pamiętała na słowa apostoła (Jan XV, 16) który powiada, że zasługa człowieka polega tylko na zbieraniu w cierpliwości obfitych owoców.

Umiały siostry uznać poświęcenie i pobożność ś. p. Ludwiki Bagińskiéj, dla tego jéj już rychło godność przeorzyszy ofiarowały, i byłaby zgasła dostąpiła najwyższéj w zakonie godności, gdyby nie nastąpiło nagle rozwiązanie zakonu pp. Benedyktynek, od tylu lat z chlubą istniejącego. — Ze łzą w oku i głęboką boleścią w duszy opuściły pozostałe jeszcze zakonnice te mury klasztorne, wśród których znajdowały szczęście i zadowolenie swoje, ze łzą w oku pożegnały mury świątyni pańskiéj, w śród których codziennie hymn wiary, nadziei i miłości przed majestat Najwyższego zasyłały, wśród których codziennie błagalną zanosiły modlitwę za braci niedoli i boleści! I smutne ostatni raz ścisnęły dłonie swoje wychodząc z tych świętych murów, — na drodze rozstajnéj swego żywota, z okiem wlepionem w niebo, a łzami gorzkiemi olśnionem, w ostatnim uścisku kochających sióstr w Chrystusie, rozłączyły się, by się znaleść dopiero przed tronem Najwyższego. W różnych dalekich stronach pozabierał Pan Bóg inne siostry a ś. p. Ludwika Bagińska po wszystkich osierocona, została sama jedna, jak ów pelikan na puszczy w piśmie ś. przedstawiony, opłakawszy stratę każdéj gorzkiemi łzami, które jéj uczucie siostry w Chrystusie wyciągnęło. Czuła głęboko zgasła to osamotnienie swoje, czuła głęboko ten rozdział, lecz ponieważ wiedziała, że droga człowieka nie jego jest, jako u Jeremiasza, owego wzniosłego proroka Izraela, który tak krwawo opłakał stratę narodu swego (X, 23) jak napisaném stoi, zgodziła się téż i wtedy z wolą Opatrzności i zawołała w pokorze ducha swego razem z Eklesyastykiem (XXXVI, 7): Niech będzie wielbiona prawica Twoja.

Zdala od murów klasztornych nieprzestawała być jednakże prawą córą zakonu i ani raz nieprzekroczyła nawet i w najsędziwszym wieku reguły ś. Benedykta, któréj dożywotne poprzysięgła posłuszeństwo. Dlatego wzniosła na duchu opierała się boleściom ciała, któreby kogo innego do łez poruszyły, z tym hartem duszy, który przez całe życie pokazywała znosiła je, aż ją przed trzema laty przybiła choroba do łoża boleści, do łoża najdotkliwszych cierpień. Lecz i te niewyziębiły jéj ufności i te niezatarły tego świętego stygmatu chrześciańskiéj spokojności i wytrwałości, który był głęboko wryty w jéj duszę, bo wiedziała, że Pan, który zsyła na téj ziemi utrapienia na ludzi prawych, jest mocen takie wynagrodzić za cierpliwe ich zniesienie. I od lat trzech wzywała anioła śmierci, aby ją zabrał z tego świata, ażeby ją przed sąd Najwyższy zawezwał, bo też tak tęschno było jéj na ziemi, bo też tak pusto było jéj na ziemi. Dlatego tak często uciekała się do sakramentu Ciała i Krwi pańskiéj, ponieważ co dzień, co godzina gotową była na śmierć: *jéj cały żywot był przygotowaniem do śmierci.* Aż wreszcie podobało się Najwyższemu przerwać nić jéj żywota, przerwać boleści, które jéj wzniosłéj duszy niezłamały, bo już przeszła zwycięzko wszystkie doświadczenia, które Pan tylko na człowieka zesłać może.

I z tą sukienką niewinności i cnoty, z którą wstąpiła dziecięciem w progi zakonne, stanęła dzisiaj przed Sędzią Niebieskim, by odebrać wieniec nieśmiertelny, który nie zwiędłą świeżością na jéj skroniach błyszczeć będzie.

Ludwik J.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie d. 18. Lipca 1857.

Płody.

Żyto*) na Sierpień $43\frac{3}{4}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na Wrzesień Październik $45\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{6}$ pien., na Październik Listopad $45\frac{1}{2}$ list.

Żyto znajduje pokup, ale po niższych cenach.

Okowita**) na miejscu (bez beczki) $25\frac{1}{2}$—26; z beczką na bieżący miesiąc $25\frac{5}{6}$ pł. 26 list. $25\frac{11}{12}$ pien., na Sierpień $25\frac{5}{6}$ list. $\frac{3}{4}$ pien., na Październik $24\frac{3}{4}$ list. $\frac{1}{2}$ pien.

Mały odbyt na spirytus, cena stała.

*) za węcpel po 25 szefli. **) za beczkę po 9600 % Trallesa.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 17. Lipca.

Pszenica 58—86 tal.

Żyto $47\frac{1}{2}$—$48\frac{1}{2}$ tal., na Lipiec i Lipiec Sierpień $48\frac{3}{4}$—47—$\frac{1}{2}$ tal., na Sierpień Wrzesień $49\frac{1}{2}$—$48\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Wrzesień Październik 52—$50\frac{1}{2}$—$51\frac{1}{4}$ tal., na Paździer. Listopad $53\frac{1}{4}$—51—$\frac{1}{2}$ tal., na Listop. Grudzień 52—51—$\frac{1}{2}$ tal.

Jęczmień 42—46 tal.

Owies na miejscu 30—36 tal., na dostawę 35 tal.

Groch 50—56 tal.

Olej rzepiowy 16 tal., na Lipiec $15\frac{11}{12}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Lipiec Sierpień $15\frac{1}{2}$ tal., na Wrzesień Październik 15—$\frac{1}{12}$—15 tal., na Październik Listopad $14\frac{11}{12}$—15 tal., na Listopad Grudzień $14\frac{7}{8}$—$\frac{11}{12}$ tal.

Okowita $31\frac{1}{6}$—31 tal., na Lipiec i Lipiec Sierpień $31\frac{1}{4}$ tal., na Sierpień Wrzesień $31\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$ tal., na Wrzesień Październik $30\frac{1}{2}$ tal., na Październik Listopad $28\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{5}{8}$ tal., na Listopad Grudzień $27\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Szczecin, 17. Lipca.

Pszenica 81—$82\frac{1}{2}$ tal., na Wrzesień Październik 77 tal.

Żyto 48—49 tal., na Lipiec i Lipiec Sierpień 49 tal., na Wrzesień Październik $50\frac{1}{4}$ tal., na Wrzesień Październik $51\frac{1}{2}$—51 tal., na Październik Listopad $51\frac{1}{4}$ tal., na wiosnę $53\frac{1}{2}$—$53\frac{1}{4}$ tal.

Olej rzepiowy $15\frac{1}{4}$ tal., Sierpień 15 tal., na Wrzesień Październik $14\frac{11}{12}$ tal.

Okowita 12 pct., na Lipiec Sierpień 12 pct., na Sierpień Wrzesień 12 ptc., na Wrzesień Październik $12\frac{1}{8}$ pct., na wiosnę 13 pct.

Przybyli do Poznania 18. Lipca.

BAZAR: Stablewski z Śliwna, Jaraczewski i Chmielewski z Jaraczewa.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Radoński z Krześlic, Schütt z Hamburga, Kotarski z Kamieńca, Rochacki z Berlina.
HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Schwarz z Głogowa, Mroziński z Chwałkowa, Frank z Chemnitz, Pincus z Berlina, Zinn z Barmen, Herseler z Szczecina, Heimann i Wildfang z Wrocławia.
HOTEL DU NORD: Brudzewski z Ottorowa, Chłapowska z Szołdr, Klose i Keller z Wrocławia, Steinhausen z Paryża, Cywiński z Kalisza, Feldmanowski z Wielenia.
HOTEL BERLINSKI: Bäsler z Krampe, Raczyńska z Smolar, prob. Klawitter z Strzałkowa, Szaybe i Hoffman z Grońska, Strache z Wągrówca, Böhrich z Królewca.
HOTEL PARYZKI: Karczewski z Lubrza, Raczyński z Biernatek, Lampert z Gniezna.
HOTEL WROCŁAWSKI: Herrmann z Grönebach, Peschel z Kaiserswalde, Müller z Oleśnicy, Drögsle z Xiąże.
HOTEL KRUGA: Nitschke z Berlina, Schmidt z Szamotuł.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Cegielska z Chełmna, ul. Nowa 5.

Nakładem

Ed. Bote i G. Bock



Król. nadwornego handlu muzykaliów

Poznań, Wilhelmowska ulica Nr. 21.

co tylko wyszedł:

Heinsdorff. Mazur Wyciązkowski, (Mazur na dudach) $7\frac{1}{2}$ Sgr.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 28. Lipca r. b. o godzinie 10téj sprzedawać będę najwięcéj dającemu przed gościńcem we wsi ***Zadory*** pod Kościanem

20 krów dojnych i kilka wolców zdatnych do pracy.

Kościan, dnia 9. Lipca 1857.

Otto, Aktuaryusz sądowy.

Zniesienie listu gończego.

List gończy wydany na dniu 11. Czerwca r. b. za więźniem zbiegłym z domu karnego, kucharzem Leopoldem Siekierskim znosi się niniejszém.

Król. zakład karny w Łęgu Oberskim, obóz pod Racotem, w powiecie Kościańskim, obwodzie Regencyjnym Poznańskim, dnia 16. Lipca 1857.

Przełożony von ***Sommerfeld.***

A. ROYDA

Kamieniarz w Poznaniu, Tama Nr. 1.

przyjmuje wszelkie do zawodu kamieniarskiego należące roboty, jako to: pomniki na groby, posadzki w kościołach, schody przed kamienice i t. p., zaręczając skore i rzetelne takowych wykonanie.

Sprzedaż drzewa.

We czwartek dnia 23. i w piątek dnia 24. Lipca r. b. przed południem od godziny 9. i po południu od godziny 3. sprzedawać będę przez publiczną licytacyą najwięcéj dającemu na składzie drzewa na Grobli Nr. 3*b*,

suche, sosnowe $1\frac{1}{2}$ calowe deski, calowe deski, dębowe i sosnowe blochy, klonowe blochy, jako téż dębową i sosnową krzyżówkę,

a to w pojedyńczych partyach.

Lipschitz, Król. Komissarz aukcyjny.

Tekturę smołowcowaną bezpieczną od ognia z fabryki Panów **Alberta Damke & Comp.** w Berlinie i Moabicie, **doswiadczoną** w skutek rozporządzenia Król. Ministeryum wydziału rękodzieł, rzemiosł itd. a następnie poleconą, ma w zapasie i sprzedaje **po cenach fabrycznych**

Rudolf Rabsilber,
Spedytor w Poznaniu.

Tekturę smołowcowaną do ***pokrycia dachów*** z fabryki Alberta Damke & Comp., w komisie w Poznaniu u Pana ***Rudolfa Rabsilber,*** doświadczywszy pod względem dobroci i trwałości w zimnie, cieple i mokrości uznałem jako doskonałą, i dla tego użytą téż została do pokrycia wielkiéj części zabudowań tutajszéj Poznańskiéj fabryki guano.

Poznań, dnia 15. Marca 1856.

A. Lipowitz, chemik.

Odwołując się na powyższe obwieszczenia dodaję że podejmuję się także kompletnego pokrywania dachów tekturowych i oznajmiam, iż tutejszy blacharz Pan Kelber pokrywa dachy wzwyż wymienione.

Rudolf Rabsilber,

POMMADE des CHATELAINES
ou l'Hygiène du moyen âge.

Cette pommade est composée de plantes hygièniques, à base tonique. — Découvertes dans un manuscrit par **CHALMIN**, ce remède infaillible était employé par nos belles Châtelaines du moyen âge pour conserver jusqu,à l'âge le plus avancé leurs cheveux d'une beauté remarquable. — Ce produit active avec vigueur le crue des cheveux, leur donne du brillant, de la souplesse, et les empêche de blanchir en s'en servant journellement.

Composée par **CHALMIN**, parfumeur-chimiste, *à Rouen*, *r. de l'Hôpital*, 40.

Dépôt à Posen au Magasin de Paris de **Montigny Desfossé** Wilhelmsstrasse 24.

Wapno mularskie
Obłamki wapna
Wapno do mierzwienia
z pieców w Gogolinie i Gorazdzu

podaje do sprzedaży w najlepszych gatunkach i po cenach jak najniższych

Kantor sprzedaży wapna w Poznaniu

A. Krzyżanowski. **Rudolf Rabsilber.**
Teodor Baarth.

Tekturę smołowcowaną do pokrycia dachów bezpieczną od ognia, odebrałem w komisie i ofiaruję takową po tanich cenach; fabryka daje także zaręczenie na lat 5.

F. G. Döpner,
wielkie Garbary Nr. 18.

Tapety **w najnowszym guście** poleca po szczególnie tanich cenach

Próby przesełam zamiejscowym franco.

Nathan Charig.

Całkowita wyprzedaż sukna i ubiorów mezkich.

Skład mój ubiorów mezkich, obejmujący wszelkie nowości w materyach i modełach, tak na porę teraźniejszą, jako i na wiosnę i zimę w najliczniejszym doborze, ma być z powodu przeniesienia handlu, całkiém wypróżniony, i dla tego sprzedaję wszelkie towary **za gotówkę** $33\frac{1}{3}$ procent niżéj ceny zakupnéj.

Jakób Kantorowicz,
ulica Wilhelmowska Nr. 10. na dole, obok komenderującego Jenerała.



Transport ***Litewskich koni wierzchowych i zaprzęgowych,*** około 30 sztuk, sprowadził i sprzedaje po cenach umiarkowanych.

Szymon Gross, handlerz koni,
przy Magazynowéj ulicy Nr. 1.

Nowego pokrycia łupkami po najtańszych cenach podejmuje się w Poznaniu i okolicy z zaręczeniem, mularz i dekarz ***Stern*** przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 1.

Wysokiéj szlachcie i szanownéj publiczności najuprzejmiéj donoszę niniejszém, iż osiedliłem się tutaj jako dekarz.

J. Maj,
Poznań, Św. Marcin 23.

Do siewu

Biewitz, rzepik, rzep — zimowe, rośliny olejne

nasienie długiéj rzepy ścierniskowéj z czerwonemi czubkami, okrągłéj z niebieskiemi czubkami, sporek olbrzymi i krótko kolankowy, wszystkie piękne i świeże poleca Handel nasion

Braci Auerbach.

Nasiona rzepy

prawdziwéj długiéj jesiennéj czyli ścierniskowéj, funt po 6 Sgr. poleca Ogrodnik nasion

A. Nięssing w Lesznie.

Świeże nasiona rzepy ścierniskowéj

odebrał w komisie od pp. Metz i Spółki w Berlinie i poleca tanio

F. G. Döpner,
Kantor: Wielkie Garbary Nr. 18.

Mocne 24 stopowe łaty są na sprzedaż na Grobli pod Nr. 6.

Dom tu na Wrocławskiéj ulicy pod Nrem 17. położony, ma być przedany z wolnéj ręki w dniu 23. m. b. o godzinie 9. z rana w biórze W. P. Gregora, obrońcy prawa tu w Poznaniu, na placu Wilhelmowskim pod Nrem 12. na pierwszém piętrze, na co się zaprasza chęć kupna mających.

Lakier w flaszkach poleca
Handel farb i fabryka pokostu
Adolfa Asch
Zamkowa ulica Nr. 5. w pobliżu Rynku.

Pomieszkania do wynajęcia.

Pod ***Złotą gęsią*** przy ulicy Półwiejskiéj Nr. 3. są do wynajęcia natychmiast lub od 1. Października r. b.:

na parterze 2. pokoje bez kuchni,
na pierwszém piętrze 2 pokoje i kuchnia.

Bliższéj wiadomości udzieli Administrator porucznik zasł. ***Zobel.***

ZEUSCHNERA pracownia fotografowania i malowania portretów przy Wilhelmowskiéj ulicy Nr. 25. obok Hotelu Bawarskiego, jest otwarta codziennie od godziny 9. do 4.

Meblowane pokoje dla familii lub pojedyńczych osób są do 15. Października b. r. do wynajęcia na folwarku ***Mallanowie*** położonym nad drogą do Kobylegopola niedaleko od znanego źródła młyna Łącznego. Bliższa windomość w miejscu na Piekarach pod Nr. 12.

Pudełko oprawne w skórę zielono-safianową, wyłożone wewnątrz materyą biało-jedwabną, w którém znajdowały się trzy guziki do koszul złote czarno-emaliowane, każdy wyłożony małym brylancikiem, dwie pary haczykiem złączone, złote, czarno-emaliowane guziki do mankietek także małym brylantem wyłożone, i takiż guzik do westki, zaginęły w ***Poznaniu.*** Ktoby te przedmioty znalazł, odbierze nagrodę pięć Talarów za oddaniem onychże u kupca P. ***Ludwika Kantorowicza*** przy ulicy Szerokiéj Nr. 10.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 17. Lipca 1857.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1850. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1852. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1853. . . .	4	—	95
dito z roku 1854. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{3}{4}$
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{4}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	82
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	86
dito Prus Wschodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	$85\frac{1}{2}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	86	—
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	99
dito W. X. Pozn. (nowe) .	$3\frac{1}{2}$	$86\frac{1}{2}$	—
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{5}{8}$
dito Prus zachodnich. . . .	$3\frac{1}{2}$	$82\frac{3}{4}$	—
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$91\frac{1}{8}$
Louisdory	—	$190\frac{7}{8}$	—
Akcye kolei żelazn. Staregr. Poznańsk.	4	—	99